



Gajusz

JESIENIA

04/14

KWARTALNIK
FUNDACJI
GAJUSZ



ZAMIAST WSTĘPU

Szanowni Państwo,

Najważniejsze, najpiękniejsze chwile w życiu są podobne i jednocześnie absolutnie różne i wyjątkowe, bo nasze własne. „Nie ma dwóch tych samych pocałunków, dwóch tych samych spojrzeń w oczy”. Miłości, pierwsze dzieci, marzenia, plany, najcudowniejsze bezzębne uśmiechy, niepewne kroki - jest tyle oczekiwań, pragnień i prośb do Boga, do świata, żeby wszystko było dobrze. Idąc na zakupy możemy liczyć na gwarancję, rękojmię, całe ryzyko jest po stronie sprzedającego. **Kiedy na teście ciążowym pojawią się dwie ciemnoróżowe kreski, w ciągu kilku sekund zmienia się dotychczasowe życie.** Kilka nasiusianych kropelek i nagle - jakże przyziemnie - w łazience dowiadujemy się o nowym istnieniu, cudzie, dziecku. „Żeby tylko było zdrowe” - to chyba najczęstsza pierwsza myśl. Skłonność do ryzyka, umiejętność pokonywania strachu to niezwykle ważna część życia i rodzicielstwa. Mam czworo dzieci i pamiętam usg każdego z nich. Nie da się zapomnieć ponad stu czterdziestu uderzeń małego serduszka na minutę, z dziwnym dźwiękiem w tle, przypominającym szum wiatru nad morzem. Podwójne tętno - moje i dziecka - zaczęło



Tisa Pawłoch Kwiecińska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

odmierzać godziny, na dobre, na niepewność i miłość bezwarunkową. Takie małe serce schowane w środku, w każdej mamie, jest całkowicie zależne, bezbronne i nawet - z jego powodu - nie można pić coca coli, jeść serów pleśniowych ani ibupromu na ból głowy.

Kiedy, na szczęście bardzo rzadko, okazuje się, że dziecko jest chore, być może śmiertelnie, pojawia się przerażenie, bunt, niezgoda na to co ma się wydarzyć, szukanie przyczyn, winy, ratunku. Ale to było zawarte w umowie ze światem - nie ma pewności, że wszystko będzie wspaniale ani nawet w miarę dobrze. Nowo poczęte dziecko z wadą nie jest przedmiotem. Jest żywą, czującą istotą, najważniejszą na świecie dla rodziców i jednocześnie tak trudną do przyjęcia. Nasza Fundacja pomaga rodzinom prowadząc, hospicja: perinatalne*, domowe*, stacjonarne*. Chcemy, żebyście wiedzieli, że nie jesteście sami, że naszym zadaniem jest niesienie realnej, profesjonalnej pomocy - medycznej, psychologicznej i socjalnej.

Zapraszam
do przeczytania
kilku słów na temat
Hospicjum Perinatalnego
- opiekującego się dziećmi
jeszcze w brzuchu mamy
(str. 18)

Jesteśmy do Waszej dyspozycji:

biuro@gajusz.org.pl,

42 631 0041,

722 003 003.

Im poważniej jest chore Wasze Dziecko, tym bardziej Was potrzebuje. Nie tak miało być, ale wiemy, że Wasza Miłość i nasza praca wystarczą, żeby dziecko przyszło bezpiecznie na świat, na jakiś czas, bezcenny, kruchy, tylko Wasz...

- * **hospicjum domowe** – zapewnia całodobową bezpłatną opiekę medyczną, psychologiczną, socjalną nad nieuleczalnie chorym dzieckiem w domu rodzinnym.
- * **hospicjum stacjonarne** – jest oddziałem przeznaczonym dla nieuleczalnie chorych małych pacjentów, których bliscy nie mogą opiekować się nimi w warunkach domowych. Rodzina nie ponosi żadnych opłat.
- * **hospicjum perinatalne** – przeznaczone jest dla rodzin, u których w trakcie ciąży rozpoznano wady letalne (nieuleczalne, które nieuchronnie prowadzą do śmierci) płodu. W ramach działalności hospicjum perinatalnego rodzina otrzymuje bezpłatne, profesjonalne wsparcie (medyczne, diagnostyczne, psychologiczne, socjalne, organizacyjne) w czasie okresu przedporodowego, śródporodowego i poporodowego oraz opiekę paliatywną nad dzieckiem urodzonym z wadami letalnymi w hospicjum domowym lub stacjonarnym.

W NUMERZE

Miniatury

Rubryki Małe i Stale

02 | AKTUALNOŚCI

Czyli co u nas słychać

06 | SŁOWA, KTÓRE POMAGAJĄ

Czyli co o nas piszą

Hospicja Gajusza

Hospicjum Domowe
i Hospicjum Stacjonarne

08 | VELUXIK

Z nimi – lepsze widoki na przyszłość

10 | TYLE TU JEST RADOŚCI

... że nie pomieścisz!

16 | OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI

rozmowa z mamą 12-letniego Bartosza

18 | KIEDY ŻYCIE JEST CHWILĄ

Hospicjum Perinatalne pomaga!

20 | SAMIRA

kaukaska Księżniczka wraca do siebie

Wolontariat

Bo warto pomagać

27 | KOCHANI WOLONTARIUSZE

Dziękujemy, gratulujemy

28 | RADOŚĆ DZIAŁANIA

razem, razem, jeszcze raz razem

A poza tym

30 | MISJA BEZTROSKA

Dzień Dziecka i Dzień Mamy A.D. 2014

34 | POMOC

Oferta naszego Centrum Medycznego

36 | GAJUSZ POLECA

I Dobrych Ludzi polecamy :)

38 | KĄCIK DOBREGO CZŁOWIEKA

Dobrym Ludziom – wielkie „Dziękujemy”

KWARTA(Ł) MYSLI

WSZYSTKO
JEST BARDZO
NIEPEWNE
I TO WŁAŚNIE
MNIĘ
USPOKAJA.

{ TOVE JANSSON „ZIMA MUMINKÓW” }



siedziba i adres do koresp.: 93-271 Łódź ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 | biuro@gajusz.org.pl | www.gajusz.org.pl
godz. pracy: pn-pt, 9:00 – 17:00 | NIP: 725 16 57 818 | KRS: 0000 109 866
nr. konta: Getin Bank 69 1560 0013 2026 0000 8891 1003
skład: Michał Poniedziałki | foto: Fundacja Gajusz oraz www.sxc.hu
druk: Drukarnia Arsa (www.arsa.net.pl)

AKTUALNOŚCI

A GWIAZDY SZALEJĄ

Kiedy dostajecie Państwo do ręki numer kwartalnika, mural z naszej okładki możecie już podziwiać na żywo, na budynku „Pałacu”. Powstał według projektu Marty Zawieiji, a wykonali go plastycy z warszawskiej firmy Good Looking Studio. Jak go odbieracie? Bezsposornie widać, że na tle nocnego nieba, pełnego gwiazd, widnieje flaming – huśtawka, na którego dziobie huśta się jasnowłosa dziewczynka. Ale w tym muralu można zobaczyć coś jeszcze.

– *Włosy dziewczynki zamieniają się w morską pianę, dziewczynka znika, a może to tylko sen?* – tak to interpretuje Tisa Zawrocka-Kwiatkowska, prezes zarządu Fundacji.

Sześciu artystów z Good Looking Studio malowało mural blisko dziesięć dni. Projekt bardzo im przypadł do gustu.

– *To było ciekawe zadanie pod względem malarskim, bo wymagało od nas wymyślenia konkretnej techniki, żeby osiągnąć efekt głębi – mówi Michał Szudrawski, szef ekipy. – Użyliśmy do tego celu agregatu malarskiego, nakłada-*

Tak wygląda nasz budynek dziś.
(tzw. łal)

Monika Łajto

GOOD
LOOKING /G
It's handpainted!



...a tak było. (tzw. fuj)

jąc duże warstwy farby, które się przenikają i dopiero na tym tle rozgrywa się historia dziewczynki. Efekt przestrzeni jest kluczowy w projekcie i „zwalcza” płaskość ściany budynku. Dodatkową trudnością była bardzo duża liczba okien w budynku. Nigdy jeszcze nie pracowałem w takich warunkach.

Zadanie, jakiego podjęli się plastycy, było dla nich ciekawe także od strony projektowej. Podkreślali, że jest to projekt zupełnie inny od tych, jakie wykonywali ze względu na tematykę i wyraz artystyczny. – *Zazwyczaj robiliśmy murale reklamowe, a tu chodziło o identyfikację wizualną tego miejsca* – mówi Michał Szudrawski, absolwent malarstwa ASP.

Plastycy zaczęli pracę po 20, kiedy zaczęła zapadać zmrok i dzieńne światło nie

przeszkadzało w wyświetleniu rzutnikiem malowanego obrazu na ścianie budynku. Dzięki temu plastycy mogli, obrysowując kontury, zachować wszystkie proporcje. Praca z rusztowania nastręczyła im dodatkowych trudności.

Dla Magdaleny Galek jest to już 25 mural w ciągu roku: – *Projekt bardzo mi się podoba. Ta galaktyka bardzo działa na wyobraźnię. Ile w tym jest przestrzeni... Symbolika muralu też bardzo mi się podoba. Mam wrażenie, jakby ten ptak przynosił dziewczynkę w inny wymiar. Jest to spokojne i... radosne zarazem. Myślę, że ludzie będą mogli „odczytać” mural, przechodząc wokół tego budynku.*

Przypomnijmy, że pierwotnie planowano, by budynek „Pałacu” rzeczywiście przypo-

minał pałac, ale wszystkie projekty nie umiały sobie poradzić z brzydotą bryły budynku.

– *Michał Poniedziałki, nasz grafik przekonał mnie, że powinniśmy się wpisać w tradycję łódzkich murali* – mówi Tisa Żawrocka-Kwiatkowska.

Świat podopiecznych Gajusza stał się bardziej kolorowy dzięki wsparciu finansowemu firmy PwC oraz firmie Caparol, która podarowała Fundacji farby.



Joanna Leszczyńska

dziennikarka i pracownik Fundacji Gajusz

BLOG PAŁACOWY GOTOWY

Poranek w pałacu rozpoczyna się dość leniwie. Mieszkańcy wstają o różnych porach, ale bez względu na godzinę, zastępy cioć i niań czekają na nich zawsze z uśmiechem, pysznym śniadaniem i świeżą pieluchą.

Kinia, jak każda kobieta, miewa swoje humory i lubi głośno akcentować swoje niezadowolenie. Antek nie może powstrzymać uśmiechu i z radości zapomina przełknąć herbatę, która znów ląduje na śliniaku. Julia dzielnie dołącza do lamentu Kingi przypominając głośno wszystkim, że ząbkuje. Małenka Mateusz śpi spokojnie – całą energię wykorzystuje na osvajanie się z nowym miejscem.

Jest z nami zaledwie od kilku dni. Dla takiego malca przeprowadzka to nie lada wyzwanie, gdyż przyszedł na świat zdecydowanie za wcześnie i jeszcze długo powinien rezydować w brzuchu swojej mamy. Nic to, przecież w pałacu dla każdego gościa znajduje się miejsce, wolne łóżeczko, huśtawka i para czułych rąk jednej z cioć – opiekunek, które tak uroczo fałszują, nucąc maluchom kołysanki nad przewijakiem. Mieszkańców pałacu jest dużo więcej, a ich lista często się zmienia. Zdecydowanie za często jest tak, że któregoś z nich musimy żegnać, nim tak naprawdę poczuje się jak w domu. Byłaby to jednak ogromna strata, gdybyście sami nie zdążyli ich poznać i zobaczyć, jacy są dzielni. Warto podejrzeć, jak wygląda praca naszego zespołu na co dzień, nie przy okazji wielkich akcji, zbiórek, kampanii czy świąt. Mamy Wam do opowiedzenia bardzo wiele historii i do przedstawienia wiele wspaniałych osób.

Witajcie na blogu, który będzie opowiadał o codziennym życiu hospicjum dziecięcego, zwanego PAŁACEM DLA NIEULECZALNIE CHORYCH DZIECI prowadzonym przez łódzką Fundację Gajusz. Blogu na którym chcemy Wam pokazać ciepłą i ludzką, choć oczywiście naznaczoną cierpieniem twarz dziecięcego hospicjum.

Zapraszamy na

www.fundacijagajusz.blog.pl

Zostańcie z nami! Śledźcie także nasze poczynania na facebooku:

[@Fundacja Gajusz](https://www.facebook.com/FundacjaGajusz)

Do poczytania wkrótce!



Aleksandra Radomska

Bloggerka i Pracownik Fundacji Gajusz

ROOMOR NARABIŁ RABANU

...i zadbał o podopiecznych dobry humor! Łódzka firma Roomor narobiła u nas hałasu i udowodniła, jak duży wpływ na atmosferę wewnątrz mają odpowiednio dobrane piękne przedmioty. Za sprawą pomyslowych artystek z Roomor'u komnaty naszych księżąt i księżniczek wypiękniały stając się jeszcze bardziej wytworne i przytulne. Pokoje maluchów zdobią teraz dekoracje z polskich sklepów i projektantów. Dziewczyny odwiedziły nas latem. Ilość prezentów, z którymi się zjawiły, mogłaby





wprawić w zakłopotanie samego Świętego Mikołaja. Zresztą, obejrzyjcie zdjęcia i przekonajcie się sami!

Roomor to owoc kooperacji dwóch szalonych artystek, które w swojej pracy pragnęły połączyć miłość do dzieci z miłością do pięknych wnętrz i detali. Przyświeca im zasada 3R - reduce (ograniczaj), reuse (odnawiaj), recycle. Zafascynowane stylem skandynawskim, pomysłami rodzimych artystów z dziedziny projektowania i designu, tworzą niezwykle przestrzenie, oczarowują elegancją, oryginalnością i kolorami. Jeżeli szukacie ludzi, którzy sprawią, że Wasze mieszkania lub domy

nabiorą charakteru, to z pewnością potrzebujecie porad i wsparcia ekipy z Roomor'u! Więcej informacji o działalności naszych darczyńców znajdziecie na ich blogu: www.roomor.blogspot.com oraz na facebooku @ROOMOR



Aleksandra Radomska
Bloggerka i Pracownik Fundacji Gajusz

DRUGIE PIĘTRO, TROCHĘ BLIŻEJ DOMU

Podopieczni Hospicjum Stacjonarnego Fundacji Gajusz często cierpią nie tylko z powodu chorób, ale i rozłąki z najbliższymi. Na szczęście już to zmieniliśmy, dając rodzinom chorych dzieci możliwość czasowego zamieszkania w kilku pokojach na ostatnim piętrze hospicjum. Całe rodziny będą mogły nie tylko towarzyszyć swoim maluchom, ale także nimi się opiekować. To ważne, by mogły z nimi być, a nie tylko bywać. Pomogą im sąsiedzi z drugiego piętra - wolontariusze.

W ten sposób udało nam się urzeczywistnić marzenia o stworzeniu chorym dzieciom przynajmniej namiastki rodzinnego domu. Remont budynku hospicjum właśnie

dobiega końca. Dzieci będą bliżej domu rodzinnego dzięki pomocy pomysłowych nauczycielek i rodziców przedszkolaków z Publicznego Przedszkola Samorządowego w Łuszczanowicach (gmina Kleszczów), Fundacji Habitat for Humanity Poland, Fundacji Wspólna Droga i wolontariuszom z firmy P&G. Mieszkańcy Łuszczanowic podarowali nam meble za ponad 13 tysięcy złotych, remont sfinansowały obie fundacje, a wolontariusze z P&G włożyli ogrom pracy w dokończenie remontu. Stylowe szafy, stoły, toaletki, krzesła pochodzą z Galerii Piwnica, wygodne kanapy są prezentem od firmy Empir. Efekt to wielka niespodzianka: jest pięknie i przytulnie. Dziękujemy i zapraszamy!



Aleksandra Radomska
Bloggerka i Pracownik Fundacji Gajusz



AKTUALNOŚCI



ZAWSZE ROZMAWIAJ Z NIEZNAJOMYMI

Podwórko „Pałacu – Stacjonarnego Hospicjum dla Dzieci” zostało zamienione w dziedziniec z nowej, równej, długo poszukiwanej kostki brukowej. Któregoś dnia pojawił się On: nieznajomy Mężczyzna i Jego Przyjaciele. Powiedzieli, że taka paskudna trylinka nie nadaje się dla dzieci, a już na pewno nie dla naszych księżąt i księżniczek. W kilka tygodni zerwali starą nawierzchnię, wyrównali teren, położyli kostkę, przepięknie, z bordiurą i... zniknęli. Nie wiemy kim byli, ale chcemy im tutaj podziękować, napisać, że są wspaniali i mamy nadzieję, że kiedyś wrócą i zjedzą z dziećmi ciasto, które upieczemy specjalnie dla Nich.



Tisa Żawrocka-Kwiatkowska
prezes i założycielka Fundacji Gajusz



DE PIĘĆ CZYSTA MOC

Dziękujemy firmie Nikon za wsparcie „gajuszowych” działań oraz za to, że dzięki lustrzance Nikon D5300 uda się nam na dłużej zatrzymać ulotne chwile.

SŁOWA, KTÓRE POMAGAJĄ

Dziękujemy dziennikarzom, którzy przez cały okres istnienia Fundacji i Hospicjum wspierają nas i pomagają nam trafić z informacją do Państwa. Mamy dowody na to, że słowo pisane ma swoją moc.

HOSPICJUM, JAKIEGO NIE BYŁO. ZAJMĄ SIĘ CHORYMI PŁODAMI.

ADAM CZERWIŃSKI
GAZETA WYBORCZA / 14-05-2014

W Gajuszu spodziewają się, że hospicjum perinatalne będzie miało pod opieką kilku, góra kilkunastu pacjentów rocznie.

– Dotychczas rodzice, którzy dowiadawali się, że ich dziecko ma wadę letalną, byli pozostawieni sami sobie – mówi dr Korzeniewska-Eksterowicz. – Proponowano im aborcję, a jeśli się na nią nie zgadzali, musieli z tą tragedią radzić sobie sami.

W Gajuszu planują, że opieka nad rodzinami dziecka ze śmiertelną wadą będzie wyglądała tak jak nad każdym zdrowym płodem.

– Ruszył u nas gabinet ginekologiczno-położniczy ze świetnym usg. Będziemy więc w stanie poprowadzić każdą ciążę, tak by dziecko mogło się urodzić – tłumaczy Tisa Żawrocka, prezeska Gaju-

sza. – Przez cały czas rodzice będą pod opieką psychologów. Pomożemy przy porodzie, opiece nad dzieckiem i w pogrzebie.

Dlaczego to takie ważne? W fundacji tłumaczę na przykładzie pierwszego pacjenta, który zainspirował ją do zajęcia się problemem. – Rok temu zgłosili się do nas rodzice Mieszka – wspomina dr Korzeniewska-Eksterowicz. – U chłopca stwierdzono jedną z niezwykle rzadkich, krytycznych wad. Rodzice o aborcji nie chcieli słyszeć. I to nie dlatego, że są religijnymi fundamentalistami. Mama była po dwóch poronieniach i po prostu chciała zrobić wszystko dla swojego dziecka. I pomogliśmy jej w tym. Zorganizowaliśmy opiekę położniczą, tak by mogła w spokoju przeżywać ciążę. Później był poród w Szpitalu im. Madurowicza. Zadbaliśmy o to, żeby byli dziadkowie, chrzestni, ksiądz i fotograf, żeby rodzice mieli pamiątkę po swoim dziecku. Mieszko żył niecałą dobę. Rodzice ustalili z lekarzami, że nie będą prowadzić uporczywej terapii. Rodzice mogli go przywitać i pożegnać.

MIESZKO

ADAM CZERWIŃSKI
GAZETA WYBORCZA / 23-07-2014

Wiedzieliśmy, że Mieszko umrze. Zdążyłam mu powiedzieć, że go kocham. (...)

Joanna: – W 16. tygodniu było widać, że główka nie rozwija się prawidłowo. Jest mniejsza i tworzy się tak zwana przepuklina mózgową. Orzeczenie: wada letalna. Pani doktor zaprosiła nas do gabinetu i wytłumaczyła, co to jest wada letalna, jaką

dziecko ma szansę na przeżycie (bliska zera) itd. I powiedziała: „Sugerowałabym usunięcie ciąży”. Mogłam to zrobić bez żadnego problemu! Ale ja powiedziałam, że urodzę to dziecko. Jestem wierząca, ale to nie ma żadnego związku. Po prostu chciałam ratować moje dziecko.

Konrad: – Asia sama podjęła decyzję. Jak usłyszałem, że na USG wychodzą wady, jakoś się zapadłem. Dopiero później się pozbierałem.

Joanna: – W ogóle się nie zastanawiałam, co inni powiedzą na ten temat. Stanowisko Kościoła w tej sprawie zupełnie mnie nie interesowało. Chciałam tylko, żeby było dobrze. Lekarz mówił, że nie widzi paluszków, a ja myślałam, że dziecko rączkę zacisnęło. Okazało się, że miałam rację. Bo w kolejnym badaniu paluszki już były. To dawało nadzieję.

Po amniopunkcji okazało się, że nasz syn ma bardzo rzadką wadę: monosomię 13. chromosomu Y. Czyli po prostu: zamiast dwóch miał jeden chromosom 13. Poszliśmy z wynikiem na konsultację do poradni genetycznej. Pani doktor zaczęła wertować książki, żeby sprawdzić, co to jest za wada, bo bardzo mało przypadków było opisanych. W końcu znalazła i czyta: „olbrzymia śmiertelność – ponad 90%, 0,4%. płodów przeżywa, tylko cztery przypadki zostały opisane w latach 90-tych”. (...) Ktoś podpowiedział, żeby skontaktować się z fundacją Warszawskie Hospicjum dla Dzieci, w której działają dr Tomasz Dangel i prof. Joanna Dangel. Przyjęła nas pani psycholog Agnieszka Chmiel-Baranowska. Poradziła, żebyśmy się skontaktowali z łódzką fundacją Gajusz. Gajusz od lat zajmuje się dziećmi z chorobami onkologicznymi, w tamtym czasie szykował się do otwarcia hospicjum stacjonarnego dla dzieci. (...)

Konrad: – Wiedzieliśmy, że happy endu

nie będzie. Ale woleliśmy tego nie mówić głośno. Jechaliśmy do hospicjum, bo chcieliśmy zrobić dla naszego dziecka wszystko to, co było możliwe.

Joanna: – Uzgodniliśmy w fundacji, jak będzie wyglądał dzień porodu. Powiedzieliśmy, że chcemy, żeby dziecko było ochrzczone. (...) Udało mi się zrealizować plan minimum: zdążyłam z nim porozmawiać. Powiedzieć: „Cześć, to ja, zobacz, tak wyglądam”. Powiedziałam, że go kocham. Konrad i dziadkowie też. No i została mamą. Taką, która urodziła dziecko. Plan maksimum był taki, żeby zabrać Mieszka do domu.

Kozińscy przygotowali synkowi pokój. Było łóżeczko, ubranka, zabawki, kosmetyki, pieluchy, butelki, maty edukacyjne, wanienska.

Joanna: – Pogrzeb był po tygodniu. Ubraliśmy go do trumienki jak marynarza. Białe ubranko z granatowymi paskami. Włożyłam mu kocyk i grzechotkę. Dla mnie Mieszko był najpiękniejszym dzieckiem na świecie. Cieszyłam się nim przez całe dziewięć miesięcy i dwie chwile po porodzie. Warto było dla nich żyć. (...)

Veluxik

Pan **Jens-Jorgen Pedersen** robił zdjęcie wielkiej dziurze w podłodze, która miała lada chwila stać się piękną siedzibą hospicjum dla nieuleczalnie chorych maluchów, cegłom bez tynków, otworom na drzwi. I... się nie śmiał.



Tisa Żawrocka-Kwiatkowska
prezes i założycielka Fundacji Gajusz

LETMEBE
DEVELOPMENT OF PEDIATRIC PALLIATIVE CARE
IN CENTRAL POLAND

THE VELUX FOUNDATIONS



Był październik 2012 roku, jeden z najbardziej zmęczonych, niepewnych miesięcy w moim życiu. Zarówno prywatnym jak i fundacyjnym, zawodowym – bo nie udało mi się uniknąć pomieszenia tych obszarów. Bez pieniędzy, na resztkach energii, wśród więźniów, wolontaryjnych ekip remontowych powstawało drugie w Polsce Stacjonarne Hospicjum dla Osieroconych Dzieci. To ja podjęłam decyzję o rozpoczęciu prac. Był to wyraz wielkiego zaufania do zespołu zatrudnionego w fundacji Gajusz. Wierzyłam, że kiedyś skończymy budowę, nie radziłam sobie jednak ze świadomością fatalnego finansowania przez Narodowy Fundusz Zdrowia (przez niektórych zwany funduszem zagłady) takich palcówek jak nasza. Każde dziecko to ogromny koszt dla fundacji, ponieważ NFZ refunduje opiekę medyczną w hospicjum na poziomie 30% rzeczywistych wydatków. Jest to niezgodne z Konstytucją i z polskim prawem. Budowa pochłaniała poważne kwoty, odsuwałam ważne pytania jak pozyskamy następne środki kiedy już przyjmemy pierwszych pacjentów? Zawsze musiałam ryzykować, ale przecież kiedyś mogło się nie udać. Bardzo się ba-

łam, że to będzie tym razem. Dałam słowo matce umierającego Patryka (przebywał wtedy w hospicjum w Rzeszowie), że jej dziecko wróci do niej, do Łodzi. I może ta obietnica nie pozwalała mi się załamać? Pomimo wiary i realizmu magicznego stan konta fundacji oscylował w dolnych granicach stanów niskich, kafelki antypoślizgowe nadal kosztowały za drogo, baterie bezdotykowe trzy razy za dużo. Dołączali kolejni darczyńcy, ale skupiali się na budowie, a nie na – uzasadnionym, odpowiedzialnym – lęku "co będzie dalej?". Za co utrzymamy dzieci? Obmyślałam już wtedy proces z NFZ, nasza fundacja złożyła dwa projekty do fundacji Batorego o sfinansowanie pracy prawnika, który wygrałby tę sprawę dla wszystkich nieuleczalnie chorych dzieci w Polsce. Jednak ich ekspert ocenił społeczną wagę problemu na... zero punktów.

Ale wracając do zmęczonego, przerażonego października sprzed dwóch lat: złożyliśmy projekt pt "Pozwól mi być" – dotyczący rozwoju opieki paliatywnej nad dziećmi – do Fundacji Velux. 9 października zapowiedzieli się z wizytą jej Prezes Jens-Jorgen Pedersen i pracownik Rafał Szakalinis, chcieli sprawdzić czy warto nam pomóc. Tak bardzo pragnęłam, żeby uwierzyli w powodzenie projektu, że osobiście wysprzątałam gabinet, dając się nieco ponieść fantazji. Na błyszczącej od pasty do mebli (!) podłodze skręciłam kostkę, przez dwa dwa tygodnie miałam stopę w gipsie i czas na wypoczynek i zebranie myśli, sił, wiary. I czekanie z godnością na „veluxową” odpowiedź. Pan Jens-Jorgen Peder-

sen robił zdjęcia wielkiej dziurze w podłodze, która miała lada chwila stać się piękną siedzibą hospicjum dla nieuleczalnie chorych maluchów, cegłom bez tynków, otworom na drzwi. I... się nie śmiał. Niedługo przyszła odpowiedź, że będą przez trzy lata wspierać pracę naszych trzech hospicjów dla dzieci: domowego, stacjonarnego, perinatalnego. W Łodzi przy ulicy Dąbrowskiego 87.

Wtedy poczułam, że ten remont to w sumie drobiazg;-), jakieś rezerwy i moce się uwolniły. Dziś jest „Pałac”, w nim mieszkania dla rodziców, działka przychodnia, na ścianach budynku olśniewa piękny mural, w ogrodzie są huśtawki, altanka, ławki, piaskownica. Ta jedna decyzja zmieniła kawałek świata na lepsze. Kancelaria Fortak&Karasiński postanowiła wygrać proces z NFZ. A mój niezawodny zespół i ja w wolnych chwilach tulimy dzieci, nosimy je, rozpieszczamy i pamiętamy – każdego dnia – dzięki komu jest to możliwe.

Dziękuję bardzo za Waszą POMOC FINANSOWĄ, za to, że tak bardzo chore Dzieci mają swój „Pałac” i opiekę medyczną na najwyższym poziomie. Dzięki Wam ten kawałek świata istnieje i chroni kilkanaścioro małych książąt i księżniczek w "Pałacu", czterdzieścioro w ich domach oraz wszystkie, które mają się dopiero urodzić.



Tu jest tyle radości

*Czasu nie odmierzają tu tylko
pory karmienia, przewijania,
czy kąpieli*

Piętaszek
ze wskazaniem na brodę

Noc minęła raczej spokojnie. Jedynie półroczna Walentynka bardzo płakała nad ranem. Na szczęście opiekunkom udało się ją uspokoić. Dziewczynka urodziła się z wodogłowie. Kiedy przyszła do „Pałacu” płakała znacznie częściej. Opiekunki robiły wtedy co mogły – nosiły ją i bujały w kołysce. Od kiedy dostaje leki neurologiczne mniej płacze. Ale teraz wychodzą jej ząbki.

Poranna zmiana w „Pałacu” zaczyna się od raportu, jak dzieciom minęła noc. – *Opowiadamy sobie o każdym dziecku* – mówi Małgorzata Redo, pielęgniarka oddziałowa. Dzisiaj na zmianie są dwie pielęgniarki. Oprócz Małgosi jest jeszcze Edyta i dwie opiekunki – Dagmara i Małgosia. Kiedy pielęgniarka przygotowuje w sali zabiegowej leki, opiekunki zajmują się dziećmi. Myją je, przebierają z piżam w ubrania. Z opiekunką Dagmarą Zabłocką idziemy do sali Patryka i Michała. Wielkie pluszowe miśki, siedzące na parapecie, odwrócone są jeszcze po nocy nosami do okna. Dagmara otwiera okno, przestawia miśki. Wszystko wraca na swoje dzienne tory. Także pałacowe życie Patryka. Kiedy Dagmara myje mu zęby, na buzi Patryka nie ma grymasu zniecierpliwienia czy niezadowolonia.

Patryk

12-letni Patryk przyszedł na świat z chorobą neurodegeneracyjną, uszkadzającą mózg. Ma także padaczkę. Kiedyś mieszkał w skrajnej nędzy, w strasznie zagrzybionym mieszkaniu, bez bieżącej wody,

w Pabianicach. Przejęła się tym bardzo kuratorka z Sądu Rodzinnego i zadzwoniła do Fundacji z pytaniem, czy Gajusz może pomóc temu nieuleczalnie choremu dziecku, którego rodzice nie radzą sobie w tej trudnej sytuacji.

Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, prezes zarządu Fundacji, pojechała do Pabianic. Do dziś pamięta, że Patryk tak się do niej przytulił, że nie chciał puścić jej sweterka. Miał wtedy 3,5 roku. Fundacja bardzo szybko pomogła tej rodzinie znaleźć mieszkanie. Kiedy po kilku latach stan Patryka się pogorszył, trafił do nowo otwartego hospicjum stacjonarnego w Rzeszowie. To było pierwsze tego typu hospicjum w Polsce. Tisa pomyślała wtedy, że takie miejsce potrzebne byłoby także w Łodzi. Kiedy rok temu w Łodzi powstał „Pałac”, Patryk w nim zamieszkał.

W ciągu dnia Dagmara i druga opiekunka Małgosia wielokrotnie do niego zajrzą. Bo chłopiec wymaga częstego odsysania, żeby nie zakrztusił się śliną. Ale opiekunki przychodzą do niego też po to, żeby mu coś poczytać. Leżącemu obok w łóżeczku Michałkowi z rozległym guzem mózgu też. Kiedy się urodził, lekarze niczego nie podejrzewali, dopiero gdy pojawiły się bezdechy, mały się zaczął krztusić, mama zawiozła go do szpitala. Guz okazał się nieoperacyjny. Michał w czerwcu skończył dwa lata.

Wojtek i Mateusz



Podczas porannej toalety chłopcy mają gościa – półrocznego Wojtka na wózek. Oczywiście, przywozła go tu opiekunka. Wojtek jako niezwykle towarzyski mieszkaniec „Pałacu” lubi być wszędzie. Zwłaszcza tam, gdzie jest ktoś, kto się będzie z nim bawił i odpowiadał na jego uśmiechy. Chłopiec jest wcześniakiem. Ma problemy z płucami. Ale rączka Wojtka stale szuka okazji, by kogoś dotknąć i uścisnąć. Teraz stale popiskuje, bo akurat nasza uwaga nie jest skupiona na nim. – *Wojtek jest trochę zazdrośnikiem i chciałby mieć każdego dla siebie* – śmieje się Dagmara.


Idziemy z Małgorzatą Redo do izolatki.

Od niespełna doby zamieszkuje ją dwuipółmiesięczny wcześniak Mateusz z mamą. Chłopiec z powodu niewydolności płuc wymaga dalszego diagnozowania i fachowej opieki. Widać już było w szpitalu, że mama sobie z nim nie poradzi. – *Bałabym się zostać sama z dzieckiem w domu* – przyznaje mama Mateusza. Dr Aleksandra Korzeniewska-Ekstero-wicz, dyrektor zarządzająca Centrum Opieki Paliatywnej dla Dzieci, prowadzonego przez Fundację Gajusz, nie wyklucza, że mama chłopca cierpi na depresję i też wymaga pomocy. Pielęgniarka pokazuje jej, jak prawidłowo karmić niemowlaka.

Piętaszek

Do „Pałacu” dzwoni mama Antka, zwanego przez wszystkich Piętaszkiem, bo trafił do „Pałacu” w piątek. Nie może go odwiedzić, bo domownicy są przeziębieni i nie chce zarazić syna i innych dzieci. Antek był pierwszym pacjentem „Pałacu”. Urodził się jako wcześniak w 24 tygodniu ciąży. Ważył 850 gramów. Kiedy Tisa Żawrocka-Kwiatkowska zobaczyła go po raz pierwszy w szpitalu, wyglądał jak jedno wielkie nieszczęście. Był pod respiratorem, nogi miał w gipsie. Rodziców nie było stać na opiekę nad tak chorym synem, a do tego mieli fatalne warunki mieszkaniowe. Zostawili go w szpitalu. Pierwsze pół roku życia Antek spędził w izolatce. Dziś Tisa z dumą mówi o skandalicznym rozpuszczeniu Piętaszka przez cały oddział i innych pracowników Gajusza, dzięki czemu maluch ma ogromny apetyt na życie. A jego mama wycofała się z decyzji o oddaniu dziecka do adopcji. Kiedy zostanie przeprowadzony remont mieszkania, który Urząd Miasta w Łodzi przydzielił rodzicom Antka, chłopiec wróci do domu, gdzie będzie pod opieką hospicjum domowego.

Mateusz, mimo niewydolności płuc, cziluje całkiem fachowo



**Bałam
się i długo
zastanawiałam,
czy zdecydować
się na tę pracę.
Kiedy tu
przyszłam,
myślałam,
ze to smutne
miejsce.
Nieprawda.**

- mówi **Małgorzata**,
która jeszcze do niedawna
pracowała w żłobku
i w przedszkolu
ze zdrowymi dziećmi.

Jak w restauracji i jak w domu

Przytulna, przestronna jadalnia. Na wielkiej tablicy można zapoznać się z menu pałacowych mieszkańców. Na przykład Kinga dostaje bebiko 2 plus kaszkę, a do tego obiady i deserki. Przy Antosiu jest uwaga, że można mu podawać tylko jedzenie bezcukrowe i ekologiczne. Walentynka, ta

która płakała nad ranem, już ubrana w sukienkę, pije mieszankę mleka z butelki. Pomaga jej Dagmara. Julka trzyma się swoich upodobań. Lubi ciepłe jedzenie, dlatego tak wcina z apetytem. Julka, jak ma dobry humor, wesoło gaworzy. Grający pajacyk to miód na jej uszy.

W „Pałacu” pracuje czterech lekarzy. Kieruje tym zespołem dr Aleksandra Korzeniewska-Eksterowicz, chyba najbardziej zapracowana osoba w hospicjum. Wiecznie w pośpiechu, by niczego nie przeoczyć. Zespół pielęgniarski i opiekunek nie jest

duży. Celowo, by dzieci widziały ciągle te same twarze, to sprzyja budowaniu więzi.

Czasu nie odmierzają tu tylko pory karmienia, przewijania, czy kąpielii. Wczoraj była piękna pogoda i większość dzieci zażywała słońca w pałacowym ogrodzie. Niestety, dziś nici z takich przyjemności, bo pada. Za to pojawiła się Ania, wolontariuszka. Ania studiuje pedagogikę opieki i terapii na Uniwersytecie Łódzkim. Przyszła tu na praktyki, ale tak polubiła to miejsce, że będzie nadal odwiedzać dzieci. Zwłaszcza, że one przyzwyczyły się do jej głosu,

kiedy czyta im książki. Zastajemy ją pochyloną nad łóżeczkiem Michała, tego, który cierpi na nowotwór mózgu. – *Michał daje mi poznać, że czuje moją obecność* – mówi Ania. – *A to główkę przekręci, a to oczkami ruszy lub językiem puka o ząbki. I tak sobie gadamy.*

Obchód

O 16.00 stały punkt dnia – obchód lekarski. Przyjechała na niego ze szpitala przy ul. Spornej dr Małgorzata Stolarska, ordynator tamtejszego oddziału onkologicznego i kierownik do spraw medycznych w hospicjum. Lekarze z pielęgniarką wchodzą do każdej sali. Pochylają się nad każdym dzieckiem. Ścisłym głosem, bo niektóre dzieci śpią, mówią o stanie

Puchatek
i Maleństwo,
czyli Kinga



Mateusz
ćwiczy
Tai Chi

dzieci i o planowanych badaniach i zabiegach. Na przykład, jesienią Piętaszka czeka operacja, umożliwiająca mu chodzenie. U 18-letniego Grzesia, cierpiącego na dziecięcę porażenie mózgowie, dr Stolarska uważa trochę więcej radości życia. – *Grześ jak jest w dobrej formie, to stara się nawet nucić piosenki* – mówi opiekunka Małgorzata Ciepłucha. Dostrzega radość u wielu dzieci. – *Nawet u bardzo chorych dzieci po wyrazie buzi wyczuwam, kiedy jest dobrze. My wiemy, co one lubią. Jedno lubi trzymanie za rękę, drugie głaskanie, inne, żeby je po nóżce posmyrać.*

Wrażliwość

Małgorzata jeszcze do niedawna pracowała w żłobku i w przedszkolu ze zdrowymi dziećmi.

– *Bałam się i długo zastanawiałam, czy zdecydować się na tę pracę. Kiedy tu przyszłam, myślałam, że to smutne miejsce. Nieprawda. Ale to praca trudniejsza niż ze zdrowymi dziećmi. Szczególnie ciężkie są te*

trzy dni w tygodniu, kiedy dzieci są kąpane. Poza tym jest ich coraz więcej. Niejednokrotnie nie ma kiedy wypić herbaty. Ale człowiek czuje się potrzebny. W żłobku dla zdrowych dzieci, kiedy dzień się kończy, rodzice zabierają je do domów. Opiekunka ma poczucie, że pomaga tylko doraźnie. Tutaj czuję się kimś więcej.

Małgorzata mówi, że nie ma w niej żadnego oporu wobec tych dzieci, niezależnie jak wyglądają, jakie mają schorzenia, jak pachną. Denerwuje się natomiast, kiedy ktoś mówi, że nie mógłby pracować w takim miejscu. – *To znaczy, że my jesteśmy niewrażliwi, skoro tu pracujemy?* – pyta Małgorzata – *Wręcz przeciwnie, to co my tym dzieciom od siebie dajemy, chyba świadczy o naszej wrażliwości.*

Justyna Szymczak, mama 4,5-letniego Marcela, przyszła któregoś dnia w odwiedziny do swojego syna i nie zastała go w sali. Poszła do jadalni i usłyszała jak wolontariuszka czyta mu bajki. Aż się popłakała ze wzruszenia, że ktoś tak się stara dla jej ciężko chorego Marcela.

– *To nie jest tak, że te dzieci są tylko karmione i leżą* – mówi Justyna Szym-

czak – *To miejsce naprawdę tętni życiem. Choć w wielu przypadkach te dzieci nie mają szans na dłuższe życie, to nikt ich tu nie traktuje, jakby miały niedługo odejść. Tylko normalnie, po ludzku, ciepło. Bo te dzieci też chcą się bawić i normalnie żyć.*

Marcel ma wodogłowie, wodonercze, rozszczep wargi i podniebienia, alergie. Po wylewie był rok w szpitalu. Tutaj jest od miesiąca i jego stan się poprawił. Jest radosnym, pogodnym dzieckiem – mówi mama. W szpitalu nie był taki uśmiechnięty. Leżał w łóżku i patrzył w okno. To samo było z innymi dziećmi. Justyna Szymczak pamięta Walentynkę, Michasia i Kingę, podopiecznych Pałacu z czasów, kiedy leżeli z Marcelem w szpitalu. No i proszę, Walentynka dziś je samodzielnie, nie ma sondy, Kinia też już sobie radzi sama. A jej Marcel ma w niedalekiej perspektywie wyjście do domu, gdzie będzie pod opieką hospicjum domowego Gajusza.



Joanna Leszczyńska

dziennikarka i pracownik Fundacji gajusz

Piętaszek
z paniami
Ewami
z zaprzy-
jawnionej
apteki
Remedium
(więcej na
str. 37)





Opowieść o Miłości

Z HALINĄ PODGÓRNIAK, MAMĄ 12-LETNIEGO BARTOSZA,
PODOPIECZNEGO HOSPICJUM DOMOWEGO GAJUSZ,
ROZMAWIA JOANNA LESZCZYŃSKA

Rozmawiamy tuż przed północą, bo dopiero teraz znalazła pani czas. Czy każdy pani dzień kończy się tak późno?

Trudno mi nawet powiedzieć, kiedy dzień się kończy, a kiedy zaczyna. Patrę na wszystko z innej perspektywy – z perspektywy mojego syna. Ważne, aby jemu było wygodnie, lepiej, żebym mogła podnieść jego komfort życia. Tylko niech mi pani nie mówi, że moje dobro również jest ważne, że powinnam być wypoczęta. Tak, ja również mam to na uwadze.

To już szósty rok choroby syna. Dwa ostatnie dni były wspaniałe, jedne z najlepszych - z uśmiechem i bardzo dobrym kontaktem z Bartkiem. To cieszy i dodaje skrzydeł. Teraz rozmawiając z panią, widzę, jak on powoli przemyka oczy i przysypia. To jest piękne, że on przyśnie i ja będę spokojniejsza, że może tę noc dobrze prześpi. Około w pół do drugiej przełożę go na drugi bok, żeby nie miał odleżyn. Potem to samo zrobię około czwartej, potem w pół do szóstej, kiedy podaję mu pić. No i wypadłoby już wstać. Pewnie, że zdarzy mi się, że w nocy przysnę pół godziny, co mnie bardzo boli.

Taki sen na raty przynosi wypoczynek?

To jest wspaniały sen, bo bywały noce, kiedy Bartek w ogóle nie spał i my z nim. Według lekarzy Bartek przeszedł zapalenie mózgu o nieznanym pochodzeniu. Jak do tego doszło? Dostaliśmy wezwanie na szczepienie. Bartek miał wtedy 5 i pół roku. Po tym szczepieniu dostał bardzo wysokiej temperatury, powyżej 40 stopni. W szpitalu w Wieluniu stracił przytomność. Jak zabierało go z domu pogotowie powiedział: „Nie zabieraj mnie z mojego ukochanego

domku". O zabranie do domu prosił potem też w szpitalu. Obiecałam, że na pewno go przywieziemy. Bartek spędził ze mną kilkanaście miesięcy w różnych szpitalach w całym kraju. Przeszedł dwie sepsy i rotawirusa. Nasłuchałam się od lekarzy: „Co wyście mi tu przywieźli!” albo „To jest dziecko do zejścia”. Ale nigdy takie słowa nie padły od ludzi Gajusza. Dziś Bartek nie mówi, ale słyszy. Przeważnie nie je przez sondę, tylko łyżeczką. Coraz lepiej sobie radzi.

Jaka była pani pierwsza reakcja, kiedy usłyszała pani, że Bartek będzie wymagał pomocy hospicjum?

W szpitalu w Katowicach dowiedziałam się, że sobie nie poradzę i najlepiej będzie umieścić naszego syna w placówce dla przewlekłe chorych. Dla mnie było to nie do przyjęcia. Złapałam za telefon i zadzwoniłam z placzem do Gajusza, czy jest możliwość pomocy w domu. Nie znałam tych ludzi. Hospicjum kojarzyło mi się źle, z czymś ostatecznym, ale gorsza była myśl, że syn miałaby być w jakiejś placówce. W Gajuszu powiedzieli mi, że zajmą się Bartkiem. No i przyjechał do nas bardzo młody człowiek, na oko chłopak, przedstawił się że nazywa się Łukasz Przysło i że jest lekarzem. Pomyślałam: „Mój Boże, młodszego już nie mieliście”. Doktor szybko wzbudził moje zaufanie. Powiedział mi, że stara się ratować każde dziecko i robi wszystko, by każdemu dziecku pomóc, by miało lepsze życie. Dziś mogę powiedzieć, że niebiosa nam zesłały tego człowieka. Kiedyś powiedział do Bartka: „C z e ś ć , mój przy-

jacielu". To piękne... Wielokrotnie zaoszczędził nam stresu i nie musieliśmy jechać do kliniki. Pamiętam, jak kilka godzin w nocy siedział przy Bartku, aż jego stan się ustabilizował. Niedawno u syna było lekkie załamanie, doktor był w Hiszpanii na urlopie, a mimo to nam pomagał. Przesłaliśmy mu przez internet wyniki badań i doktor ukierunkował leczenie Bartka. Po tygodniu stan syna się poprawił. Wspaniała jest też Aneta Hanuszkiewicz i wiele innych ludzi hospicjum.

Prowadzi pani z mężem tartak. Jak państwo sobie dają radę z prowadzeniem biznesu i opieką nad tak ciężko chorym dzieckiem?

Musimy sobie radzić. Nigdy nie mówię, że mam ciężko chorego syna, tylko że zachorował. Na koncentratorze tlenu, jaki przywiózł mi Gajusz, był napis: „Hospicjum to też życie”. Zakrywałam ten napis, żeby go nie widzieć. Dopiero mi ulżyło, kiedy koncentrator się zepsuł i dostałam nowy, bez tego napisu. Trudno się pogodzić matce, która miała zdrowe dziecko i nagle jej świat się zawalił i potrzebuje opieki, ale bez tej opieki nie poradziłaby sobie. Staram się traktować Bartka tak, jakby normalnie żył. Na przykład robię mu kanapki, które potem kroję i blenderuję. Cieszymy się, bo Bartuś zaczyna lekko przeżuwać. Odróżnia smaki. Jak mu coś nie smakuje, to wypluwa. Potrafi podnieść głowę, utrzymać się, kiedy siedzi na moich kolanach. Są małe kroki do przodu.

KIEDY
ŻYCIE J E S T
CHWILA I L A

Dziękuję Ci Boże za ten cud. Spełniły się moje modlitwy. **Mieszko był ze mną.** Poznałam go, a on poznał mnie. Zobaczyła go moja najbliższa rodzina. Został ochrzczony. Rodzice chrzestni trzymali go na rękach, tulili. Dziadkowie gładzili małe rączki. Ja ucałowałam go i pożegnałam. **Jestem dumna, że miałam takiego synka.** Nigdy nie dokonałabym innego wyboru. Nie zrezygnowałabym z ciebie syneczku. **Kocham cię.**

Mama.

HOSPICJUM PERINATALNE - DLA KOGO?

Hospicjum perinatalne przeznaczone jest dla rodzin, u których w trakcie ciąży rozpoznano nieuleczalną chorobę dziecka. W ramach działalności hospicjum perinatalnego rodzina otrzymuje profesjonalne wsparcie w czasie ciąży, w trakcie porodu i po nim oraz opiekę paliatywną nad dzieckiem urodzonym z wadami letalnymi.

WSPARCIE PRZED NARODZINAMI

Wsparcie pracowników hospicjum, które rodzice mogą uzyskać jeszcze przed urodzeniem dziecka polega na:

- wyjaśnieniu specyfiki choroby dziecka i rokowania oraz możliwych scenariuszy postępowania,
- zapewnieniu profesjonalnej pomocy psychologicznej,
- omówieniu zasad opieki hospicyjnej,
- przygotowaniu domu i wyposażeniu w sprzęt niezbędny do opieki nad chorym noworodkiem,
- zapewnieniu pomocy socjalnej i duchowej,
- umożliwieniu kontaktu z innymi rodzicami dziecka dotkniętego wadą letalną.

OPIEKA W TRAKCIE CIAŻY

Dla rodzin, u których rozpoznano lub postawiono podejrzenie nieuleczalnej choroby dziecka proponujemy kompleksową opiekę w trakcie ciąży:

- konsultacje lekarza genetyka, w tym USG genetyczne płodu,
- konsultacje lekarza ginekologa-położnika,
- konsultacje lekarzy hospicjum (pediatrów),
- konsultacje psychologiczne.

OPIEKA PO NARODZINACH

Po urodzeniu dziecka zapewniamy rodzinie opiekę paliatywną w formie domowej lub stacjonarnej.

CO? GDZIE? JAK?

Kobiety w ciąży mogą być skierowane do hospicjum perinatalnego przez lekarzy (np. ginekolog prowadzący ciążę, genetyk) lub zgłosić się samodzielnie.

W celu umówienia pierwszej wizyty prosimy o kontakt telefoniczny pod jeden z numerów telefonów:

Dyrektor Zarządzająca:

+ 48 722 202 288

(godz. 9-17)

Rejestracja:

+ 48 42 631 00 41

(godz. 9-17)

Pacjentka powinna przyjść na pierwszą konsultację ze skierowaniem do Poradni Psychologicznej.

Zachęcamy też do bezpośredniego kontaktu z Dyrektorem Zarządzającą dr n. med. Aleksandrą Korzeniewską-Eksterowicz, jeśli będą Państwo chcieli uzyskać szczegółowe informacje o zasadach funkcjonowania hospicjum perinatalnego.

SAMARA

*Kiedy pojawiła się w naszym hospicjum miała **9 miesięcy**. Całe swoje dotychczasowe życie spędziła w szpitalu. W większości na Oddziale Intensywnej Terapii. **Urodziła się w Polsce, w Lublinie, chociaż jej rodzice pochodzą z Czeczenii.***

R

Rodzina Samiry – mama, tata, siostra i brat przyjechali do Polski rok temu. A właściwie zatrzymali się w Polsce, w drodze do Niemiec, gdzie mieli odwiedzić rodzinę. Nie mieli zamiaru emigrować ze swojego kraju, to raczej miała być przygoda. Wszystko zmieniło się, kiedy na świat przyszła Samira i okazało się, że jest bardzo ciężko, nieuleczalnie chora.

Dziewczynka urodziła się z zespołem Downa i z wieloma poważnymi wadami rozwojowymi. Z największym trudem udało się uratować jej życie. Rodzina zamieszkała w Ośrodku dla Uchodźców pod Lublinem i codziennie doglądała swoją córeczkę. Kiedy stan dziewczynki się ustabilizował, zaczęły się poszukiwania miejsca, w którym dziecko mogłoby bezpiecznie przebywać. Hospicjum „Pałac” w Łodzi podjęło się tego zadania, zapraszając nie tylko Samirę, ale także jej rodziców i rodzeństwo.

Pamiętam dzień, kiedy Samira przyjechała do Łodzi. Na swój wiek była mała i bardzo chuda. Mimo karmienia przez sondę specjalnymi odżywkami prawie nie przybywała na wadze i ważyła niewiele ponad 5 kg.

Oddychała przez rurkę tracheostomią. Stale trzeba było odsysać wydzielinę z dróg oddechowych, a przy każdym wysiłku wymagała podaży tlenu. Miała też założoną centralną drogę dożylną. Jej małe ciało nosiło ślady poważnych zabiegów operacyjnych. Mimo to z łóżeczka patrzyły bystre, czarne oczka, a buzia uśmiechała się radośnie. Chude rączki wyciągnęły się do mnie, nóżki kopały z zapałem. Było w niej tyle radości i ciepła, że błyskawicznie zjednała sobie cały personel hospicjum. Wkrótce do Łodzi przyjechała rodzina Samiry. Korytarze hospicjum zaczęły rozbrzmiewać dziecięcym śmiechem i odgłosami zabawy. Wszyscy podziwialiśmy z jaką wprawą i uczuciem, niespełna 25-letnia mama, zajmuje się trójką swoich dzieci,

z których jedno było tak bardzo chore. Ich pobyt w Łodzi trwał ponad 2 miesiące. Nie trudno było jednak zauważyć, że rodzina nie była tu szczęśliwa. Problemy językowe, brak pracy, bardzo skromne warunki finansowe, a przede wszystkim ogromna tęsknota za krajem rodzinnym utrudniała codzienne życie. Zastanawialiśmy się w hospicjum jak rozwiązać ten problem. Rodzina bardzo chciała wrócić do kraju. Na szczęście stan ogólny Samiry nie tylko ustabilizował się, ale nawet poprawił. Dziewczynka coraz rzadziej wymagała tlenu do oddychania, zaczęła wolno przybierać na wadze. Wszyscy mieli jednak świadomość, że choroba Samiry jest nieuleczalna i kryzys może nastąpić w każdej

islam. Rodzina, tu w Polsce, często chodziła modlić się do łódzkiego meczetu. Kiedy Fundacja zaczęła poszukiwać środków na zakup niezbędnego sprzętu medycznego dla Samiry, gmina muzułmańska wyłożyła potrzebne pieniądze. Międzynarodowa Organizacja Migracyjna (IOM) z Warszawy podjęła się trudnego zadania przetransportowania całej rodziny wraz z Samirą do Czeczenii. Wyznaczono orientacyjną datę wyjazdu i rozpoczęły się przygotowania. Przede wszystkim dziewczynce potrzebna była eskorta medyczna w podróży. Zgodziłam się na ten wyjazd bez wahania. Lubię podróżować, bywałam wcześniej w rejonie Kaukazu, mówię po rosyjsku – to argumenty, które trudno było przebić.

żeby ograniczyć koszty. Szybko jednak wybito nam z głowy taki scenariusz. Czeczenia to niebezpieczny, muzułmański kraj, gdzie łatwo o konflikt zbrojny, akty terroryzmu, porwanie itp. Nasza podróż miała trwać zaledwie cztery dni, z czego niespełna dwa mieliśmy spędzić w Groznych, stolicy Czeczenii. Dziecko mieliśmy oddać już na lotnisku lekarzowi z karetki pogotowia, żadnych kontaktów z Czeczenami, taksówki tylko z hotelu, żadnych wycieczek po mieście po zmroku i ani na krok poza Grozny. Musieliśmy się zgodzić na takie warunki, chociaż martwiliśmy się o Samirę. Co będzie jeśli dziewczynka zniesie podróż źle? Jak szybko zaadaptuje się do nowego środowiska? Kilka wieczorów po

W Czeczenii religią obowiązującą jest islam. Rodzina, tu w Polsce, często chodziła modlić się do łódzkiego meczetu. Kiedy Fundacja zaczęła poszukiwać środków na zakup niezbędnego sprzętu medycznego dla Samiry, gmina muzułmańska wyłożyła potrzebne pieniądze.

chwili. Obawialiśmy się czy da sobie radę w Czeczenii, gdzie możliwości służby zdrowia są mniejsze. Potrzebny był sprzęt medyczny, żeby mogła przebywać w domu tzn koncentrator tlenu, ssak, inhalator, leki, odżywki. W międzyczasie poważnie zachorował dziadek Samiry i potrzeba powrotu do domu stała się jeszcze silniejsza. Decyzja ze strony rodziców dziecka została ostatecznie podjęta. Do nas należała jej realizacja z zapewnieniem jak największego bezpieczeństwa.

W Czeczenii religią obowiązującą jest

Wreszcie od wielu lat pracuję w hospicjum dla dzieci i problemy zdrowotne Samiry nie były mi obce. Razem ze mną do wyjazdu rozpoczął przygotowania nasz pielęgniarz Grzegorz.

Przygotowywali nas jak na wojnę. Wyobrażałam sobie, że pojedziemy do Czeczenii przynajmniej na kilka dni. Miałam nadzieję, że chociaż chwilę poobserwujemy jak dziewczynka radzi sobie w nowym środowisku, porozmawiamy z lekarzami, którzy będą się nią dalej opiekować. Chcieliśmy w tym czasie zamieszkać w domu rodzinnym Samiry,

przedzających wyjazd spędziliśmy na obowiązkowych, internetowych kursach samoobrony. Kilka godzin uczyliśmy się jak porozumiewać się przez krótkofalówkę, jak rozpoznać tereny zaminowane, jak poradzić sobie w lesie, jak zachować się w czasie porwania, w czasie ostrzału itp. Zdaliśmy kilkanaście testów, żeby uzyskać potrzebne certyfikaty. W tym samym czasie, podczas wizyt w hospicjum często rozmawiałam z mamą Samiry. Opowiadała mi o swojej rodzinie w Czeczenii, wiosce oddalonej zaledwie kilkanaście kilometrów od Gro-





***W Czeczenii ciągle
coś się buduje,
ponieważ poza
wojnami zdarzają się
też trzęsienia ziemi
– poinformował nas
nasz kierowca.***

znego, o tym jak spokojnie żyją, jak się kochają, jak bardzo wszyscy czekają na ich powrót, a w szczególności jej chory tata. Jak bardzo wszyscy chcą zobaczyć Samirę, poznać nas i podziękować za życie dziewczynki i wszystko co dla niej zrobiliśmy. Z jej opowiadań wynikało, że życie w tym kraju z pewnością nie jest łatwe. Wojny w Czeczenii skończyły się ponad 5 lat temu, kraj w większości został odbudowany i choć zdarzają się incydenty, życie codzienne płynie tam spokojnie i normalnie.

Nadszedł dzień wyjazdu. Cały doby-

tek rodziny został spakowany w 7 ogromnych waliz i paczek. Mieliśmy oprócz osobistego, ręcznego bagażu dodatkowo przenieśliśmy koncentrator tlenu, ssak, torbę medyczną, ambu, termos z mlekiem dla dziecka. Trudno było doliczyć się wszystkich elementów. O 6 rano zamówiony przez IOM bus ruszył spod hospicjum do Warszawy na lotnisko. Tego dnia mieliśmy dolecieć tylko do Moskwy, a dopiero nazajutrz do Groznego. W Moskwie miał nas przejąć pracownik organizacji, w Grozonym

musieliśmy sobie radzić sami. To był bardzo długi i męczący dzień.

Szczególnym wyzwaniem był, wbrew pozorom, nie lot samolotem, ale ponad 3-godzinny przejazd busem przez Moskwę na drugie lotnisko, gdzie mieliśmy zarezerwowany nocleg w hotelu i następnego dnia lot do Czeczenii. Opieka nad Samirą w dużej mierze przypadła w udziale mnie i Grzegorzowi, ponieważ rodzice z trudem panowali nad pozostałą dwójką maluchów nieprzywykłych do

koniecznej w podróży dyscypliny. Samira była bardzo dzielna. Wiele godzin w nosidelku, nowe otoczenie i trudy podróży zносиła wzorowo. Nawet akumulatory w ssaku pracującym wytrzymały wiele godzin. Do hotelu dotarliśmy głodni i zmęczeni, ale zadowoleni.

Następnego dnia do samolotu podwiózł nas specjalny samochód do przewozu osób niepełnosprawnych. Mieliśmy czas na rozlokowanie naszego bogatego bagażu podręcznego zanim pokład niewielkiej maszyny zapełnił się innymi pasażerami. Z Moskwy do Groznego leci się zaledwie 2 godziny. Wypatrywałam przez okno Kaukazu, ale góry majaczyły gdzieś w oddali, bardzo

wszystko potrafią sami zrobić. W ambulansie spotkały nas dwie lekarki – jedna dyżurna, druga – młoda dziewczyna w muzułmańskiej chuście na głowie twierdziła, że zajmuje się wsią, w której zamieszka Samira. To jej przede wszystkim trzeba było pokazać jak zajmować się dzieckiem. Starsza lekarka proponowała, że mogą odwiedzić Samirę na kilka dni do szpitala. Ale przecież założenie było inne. Dziewczynka miała wrócić do swojego domu i aktualnie nie było wskazań do hospitalizacji. Postanowiliśmy zawieźć dziecko do rodzinnej wsi. Nie było lepszego wyjścia. Podróż trwała kilkanaście minut. Z okien karetki ciekawie rozglądaliśmy się wokół. Otaczało

znego jest zupełnie płaski, co mnie zaskoczyło. Na horyzoncie widać góry. To Kaukaz, to też Czeczenia. Wjechaliśmy ambulansiem na betonowe podwórko. W parterowym domu mieszka wielopokoleniowa rodzina Samiry. Zgodnie z tradycją to rodzina ojca dziecka. Rozjeździł się po ubogim ale schludnym obejściu. Wszędzie panował porządek. Powitało nas wielu członków rodziny i sąsiadów. Chociaż nikt się nas tutaj nie spodziewał, kobiety natychmiast przygotowały poczęstunek. Przyjęli nas tak jakbyśmy byli najlepszymi przyjaciółmi. Najstarszy przedstawiciel rodziny napisał list, w którym dziękował narodowi polskiemu za wszystko co zrobił

Najstarszy przedstawiciel rodziny napisał list, w którym dziękował narodowi polskiemu za wszystko co zrobił dla ratowania Samiry i że ostatecznie pozwolił jej wrócić do ojczyzny. Byliśmy wzruszeni, chowając zapisaną drżącą ręką kartkę papieru.

daleko. Wylądowaliśmy na niewielkim lotnisku w samo południe. Powitały nas na płycie lotniska wielkie portrety W. Putina i prezydenta Czeczenii Kadyrowa. Potem okazało się, że te dwie postaci będziemy widzieć wielokrotnie na wszystkich ważniejszych budynkach miasta. Na płycie lotniska czekał ambulans, w którym według planu mieliśmy pożegnać się z Samirą i pojechać do hotelu. Jednak nie można było tego tak łatwo zrobić. Po trudach podróży trzeba było wykonać toaletę rurki tracheostomijnej, wymienić sondę, przepłukać drogę dożylną, upewnić się, że rodzice

nas ładne, nowe miasto. Nigdzie śladów zakończonej zaledwie 5 lat temu wojny. Kierowca z dumą opowiadał o mijanych obiektach. Na granicy miasta rozstawione posterunki policji, ale ambulansu nikt nie zatrzymywał. Wioska Ałchan-Jurt leży 15 kilometrów od Groznego. Kamienne domy wśród pól, żółte gaziociągi wzdłuż i w poprzek wyboistych dróg. W południowym słońcu nie widać mieszkańców. W wielu miejscach trwa budowa. W Czeczenii ciągle coś się buduje, ponieważ poza wojnami zdarzają się też trzęsienia ziemi – poinformował nas nasz kierowca. Teren wokół Gro-

dla ratowania Samiry i że ostatecznie pozwolił jej wrócić do ojczyzny. Byliśmy wzruszeni, chowając zapisaną drżącą ręką kartkę papieru. Zrozumieliśmy też dlaczego rodzice Samiry tak bardzo chcieli wrócić do domu. Coraz rzadziej we współczesnym świecie widzi się takie rodziny, gdzie wszyscy sobie pomagają i wspierają w trudnych chwilach. Samira w swoim nowym domu była bardzo spokojna i chociaż może to wydawać się nieprawdopodobne, ale mieliśmy przekonanie, że jest szczęśliwa. Nie potrafiliśmy odmówić dziadkowi Samiry, który niedawno wyszedł ze szpitala,

wizyty w jego domu w miasteczku Urus Martam. Próbowaliśmy lokalnych potraw, rozmawialiśmy o życiu. Wszyscy żalowali, że nie możemy dłużej zostać. Przed wieczorem zostaliśmy odwiezieni do hotelu w Groznm. Samo miasto Grozny zrobiło na nas ogromne wrażenie. Po drugiej wojnie czeczeńskiej, która zakończyła się w 2009 r. wszystko było w ruinach. Teraz w centrum stoi ogromny meczet zwany „sercem Czeczenii” i nowoczesne wieżowce ze szkła i aluminium. Po wojnie pozostał jedynie pomnik poległych i resztki kamieni nagrobnych pozbieranych z różnych cmentarzy. Zapytałam oprowadzającego nas dziadka Samiry, czy wśród wypisanych na pomniku nazwisk poległych są jego bliscy. – Tak, dwaj bracia – odpowiedział. Przechadzaliśmy się prospektem Putina, wśród nowych domów i sklepów. W niedzielne przedpołudnie panował tu senny spokój, prawie nie było ludzi. W oddali pałac prezydencki, restauracja Globus w kształcie kuli, hala kongresowa stylizowana na starą, fontanny, kwiaty. Odlatywaliśmy do Moskwy zadumani nad przewrotnością losu. Odwieźliśmy małą Samirę i jej rodzinę do domu w nadziei,

że będą tu szczęśliwi. Spotkaliśmy wyjątkowych i życzliwych ludzi wśród których czuliśmy się bardzo dobrze. Myśleliśmy o wartościach, takich jak więzy rodzinne, przywiązanie do swojego kraju i korzeni, szacunek do siebie, do starszych, miłość, które są tak samo ważne na całym świecie, niezależnie od polityki, prowadzonych wojen, religii czy pieniędzy. Wracaliśmy z przekonaniem, że to była dobra decyzja, choć niełatwa. Dla nas przygoda. Zetknięcie z innym światem, o którym okazuje się, niewiele wiemy. Doświadczenie i nowe przyjaźnie. Nie było to łatwe zadanie. Byliśmy wdzięczni IOM za bardzo dobrą i profesjonalną organizację naszej podróży.

Samira żyła w Czeczenii jeszcze dwa miesiące. Odeszła wśród swoich najbliższych, w swojej ojczyźnie, otoczona miłością.



dr Małgorzata Stolarska

ordynator oddziału onkologicznego dla dzieci, kierownik ds. medycznych w naszym hospicjum

SAMIRA



Kochani Wolontariusze,



Gabriela Halakiewicz
Koordynator
Wolontariatu
w Fundacji
Gajusz.

GRATULUJEMY WAM ZAJĘCIA 3. MIEJSCA W KONKURSIE "BARWY WOLONTARIATU 2014"
W RAMACH PROJEKTU "BAJKOWE DROGI, DRÓŻKI, ŚCIEŻKI".

Jednocześnie serdecznie dziękujemy za pracę codzienną, bez podium, niezbędną dla naszych małych pacjentów. Bywa, że ciężkiej, śmiertelnej chorobie dziecka towarzyszy samotność. Wtedy pojawiają się Wy – jako ciocie, wujkowie, przyszywane babcie, bajarki – jednym

słowem ludzie niezbędni, bliscy, prawdziwi przyjaciele, opiekunowie. Wiecie, że trzymanie za małą rączkę może zmniejszyć ból i strach.

dzia ła. Radość mia*

*) czyt. Wolontariat

Fundacja PZU udzieliła grantowego wsparcia pracownikom spółek Grupy PZU tak, aby mogli zrealizować programy wolontaryjne. Dzięki zaangażowaniu wolontariuszy PZU mieliśmy możliwość realizacji trzech niezwykle potrzebnych projektów



Gabriela Halakiewicz
Koordynator Wolontariatu
w Fundacji Gajusz.



31. maja

Od samego rana teren wokół Fundacji Gajusz zaroił się od dobrych ludzi. Pracownicy firmy PZU oraz wolontariusze Fundacji Gajusz krzżeli się, aby przygotować bajeczny piknik z okazji Dnia Dziecka. Zaproszone były dzieci, które łączy trudna historia rodzinna. Zaprosiliśmy rodzeństwa małych pacjentów, będących pod opieką Hospicjum Fundacji Gajusz. Dzieci, które przez wiele lat żyją w cieniu choroby brata lub siostry, a przez to, często całkowicie zapominają o sobie i swoich potrzebach. Są tymi, którzy pomagają innym, tracąc beztróskie dzieciństwo. Zapragnęliśmy, aby ten dzień był dla nich szczególnie piękny. Był czasem oddechu, odpoczynku i prawdziwej rozbawionej radości. Słowa małej Kornelii, która podeszła do nas i z roześmianą buzią powiedziała: – „Ale tu jest fajnie!” były najlepszą nagrodą za wspólną pracę.

14. i 15. czerwca

Do tej pory Plac Zabaw w Szpitalu Pediatrycznym przy ulicy Spornej był przewidziany tylko dla maluchów. Dlatego wolontariusze PZU postanowili umilić nieprzyjemny pobyt w szpitalu także starszym dzieciom i młodzieży. Najważniejszym ce-

lem akcji było zamontowanie betonowego stołu do ping-ponga, ale na tym pomaganiu się nie skończyło. Pokonując drobne przeciwności pogodowe wolontariusze pomalowali płotek, piaskownię i ławki. Drugiego dnia zorganizowali wielką zabawę dla pacjentów szpitala, było malowanie buziek oraz wafli kolorowym lukrem, zabawy ruchowe, nauka żonglerki, spotkanie z klaunem i kurs pierwszej pomocy. Mury szpitala trzęsły się od radosnych śmiechów.

26. czerwca

Drugie piętro, Dąbrowskiego 87, pokój wolontariuszy czekał cierpliwie na zmiany. To niespodzianka dla tych, którzy powrócą do pracy po wakacyjnej przerwie. Wolontariusze PZU odświeżyli i ocieplili przestronny pokój, który Fundacja Gajusz przeznaczyła dla wolontariuszy. Pomieszczenie zostało zaaranżowane tak, aby czuli się w nim dobrze i komfortowo. Wprowadzili element graficzny w postaci fototapety z motywem starej Łodzi. Pokój zyskał lekkość i funkcjonalność dzięki nowym, drewnianym meblom. Zakup kanapy narożnej pozwolił na wyodrębnienie kącika do rozmów i odpoczynku. Zadbali o utworzenie kącika do pracy a biblioteczka wolontaryjna wzbogaciła się o specjalistyczne książki.

Wszystko to było możliwe, dzięki zaangażowaniu Pracowników PZU. W imieniu Dzieci i Wolontariuszy DZIĘKUJEMY!







Magda Czekala
fundraiser Fundacji Gajusz

MISJA: BEZTROSKA

Misja: Beztroska zakończona sukcesem! I to czterokrotnym.

Na tym zależało nam najbardziej. Wszelkim troskom wstęp wzbroniony

– głosi napis w rejestracji naszego Centrum Medycznego.

Stał się myślą przewodnią Dni Mamy i Dni Dziecka Anno Domini 2014.





D Z I E Ń M A M Y

Mama. Najtrudniejszy zawód świata. Bez wolnych weekendów, urlopów, przerw na obiad. 24 godziny na dobę. 7 dni w tygodniu. Wymaga umiejętności negocjacyjnych i interpersonalnych, talentów kulinarnych, medycznych i zarządzania finansami. Do tego z uśmiechem na twarzy. Zwłaszcza w domach naszych podopiecznych. Jak przy takiej ilości pracy przekonać Mamy, że zasługują na jeden wolny dzień, który mogą poświęcić tylko sobie? Nam się udało! Były spotkania z braffitterką i rozmowy o babskich sprawach: makijażach, kosmetykach i ciuchach. Nie zabrakło słodkiego, zdrowego poczęstunku, uśmiechów i ciepłej atmosfery.



D Z I E Ń D Z I E C K A

Tym razem bawiliśmy się podwójnie dobrze. Podwójnie, bo jednocześnie w szpitalu i w naszym „pałacowym” ogrodzie. W fundacji było artystycznie i sportowo. Przeciąganie liny z rugbyistami, biegi w wielkich spodniach, szczudła, artystyczne prace do wykonania, super zdrowy grill i dużo dużo klocków – to wszystko działo się na świeżym powietrzu. W szpitalu było nie mniej spektakularnie, nieco bardziej bajkowo i eksperymentalnie – pokazy z użyciem ciekłego azotu zachwyciły nie tylko dzieciaki. Czekoladowa fontanna i popcorn to zawsze przepis na udaną zabawę. Dzień Dziecka jest właśnie po to, aby ubrudzić się czekoladą, poplamzić ubrania farbami i szaleć do utraty sił, żeby bawić się na całego.



D Z I Ę K U J E M Y !

Wszystkim, dzięki którym TE DNI były beztrudne! Wspólnie z naszymi Partnerami mogliśmy dać Dzieciom i Mamom mnóstwo radości, a także zatrzymać ją w kadrze i zachować na nieco dłużej. Polecamy do współpracy wszystkich naszych fotografów, animatorów, organizacje eventowe, braffitterki i makijażystki. Kontakt do nich i nasze ogromne podziękowania znajdziecie w Kąciku Dobrego Człowieka.



Centrum Medyczne

PO MOC



Szanowni Państwo,

Serdecznie zapraszamy do Centrum Medycznego Po Moc w Łodzi przy ulicy Jarosława Dąbrowskiego 87.

W naszym Centrum można skorzystać z komercyjnych usług wielu lekarzy specjalistów.

Szczegółowe informacje: www.pomoc.co

Rejestracja tel. (pn-pt godz 9-17): **42 207 28 60**

Cały zysk z działalności Centrum przekazujemy na potrzeby hospicjów dziecięcych prowadzonych przez **Fundację Gajusz**.

Lek. **Tomasz Eksterowicz**

urologia

Dr n. med. **Tomasz Grzelewski**

alergologia, pediatria

Dr n. med. **Aleksandra Korzeniewska-Eksterowicz**

pediatria, opieka paliatywna

Lek. **Tamara Michalska**

ginekologia i położnictwo, usg ginekologiczne,
genetyka kliniczna, usg płodu

Dr n. med. **Hanna Moczulska**

genetyka kliniczna, usg płodu

Dr n. med. **Łukasz Przysło**

pediatria, neurologia dziecięca

Dr n. med. **Małgorzata Stolarska**

pediatria, onkologia, hematologia dziecięca

Lek. **Michał Szlaga**

urologia

Mgr **Damian Sopata**

fizjoterapia

**Nasi
specjaliści
niebylejacy**



Gajusz

POLECA



Polska Grupa Energetyczna – a zwłaszcza spółka PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, w skład której wchodzi m.in. bełchatowska kopalnia i elektrownia - od wielu lat jest prawdziwym Przyjacielem bardzo chorych dzieci i naszej fundacji. Prawdziwym, bo sprawdzonym w wielkiej biedzie, podczas poważnej awarii elektrycznej, ale przede wszystkim w codziennej pracy na rzecz nieuleczalnie chorych księżąt i księżniczek - mieszkańców „Pałacu” przy ulicy Dąbrowskiego 87 w Łodzi. Od lat towarzyszy nam w pracy na rzecz maluchów, które walczą o zdrowie, o życie, niekiedy tylko o dobry, bezbolesny czas. Doskonale rozumie,

że Dzień Dziecka nie jest wyłącznie świętem, akcją, „eventem”, a powszedniością, odpowiedzialnością, budżetem. Że wśród emocji związanych z cierpieniem dziecka jest znacznie więcej prozy niż poezji, ziemskiej ENERGI, pozytywistycznej pracy u podstaw. To niezwykła i bardzo mądra pomoc.

PS Dołączam szczególne, fundacyjne i moje własne podziękowania dla Pani Magdy, która odpowiada za naszą współpracę.



Tisa Żawrocka-Kwiatkowska
prezes i założycielka Fundacji Gajusz

Polska Grupa
ENERGETYCZNA

.....
gkpge.pl



**PGE Górnictwo i Energetyka
Konwencjonalna SA**



Apteka
REMIIDIUM

aptekaremedium.eu

Dwie Panie Ewy to nasze sąsiadki z apteki Remedium. Pracują nieopodal, tuż za ogrodzeniem „Pałacu”. Od kilku lat wspierają naszą pracę, codziennie, z ogromnym zaangażowaniem, uśmiechem i cierpliwością, wystawiając faktury bez terminu płatności i robiąc wiele innych rzeczy, które są potrzebne podopiecznym fundacji. Pani mgr Ewa Zarzycka jest wolontariuszką – kierownikiem Działu Farmacji w „Pałacu”, zamawia dla małych pacjentów wszystkie leki w hurtowniach. Czuwa nad wykonywaniem leków robionych, a przede wszystkim nad bezpieczeństwem dzieci. Drogie Panie Ewy! Bardzo dziękujemy za Waszą bliskość i oddanie. Jesteście najlepszym remedium na ból, gorączkę, niepewność.



Szkoła Językowa
OXFORD CENTRE

oxfordszkola.pl

Szkoła języków obcych ze Znakiem Jakości PASE – gwarancją profesjonalizmu i skuteczności nauczania. Nasza szkoła należy do grona instytucji dbających o jakość i wysokie standardy w nauczaniu języków obcych w Polsce. Naszym ogromnie docenianym klientem są dzieci. Stąd też program OXFORD Kids.

Oferujemy :

- zajęcia w małych grupach oraz na różnym poziomie zaawansowania
 - znakomitą kadrę
- komfortowe warunki nauki
 - przyjazną atmosferę
- elastyczne godziny zajęć

Piramowicza 9 /5
(pn - czw, w godz. 16 - 20)
+48 602-117-775
biuro@oxfordszkola.pl



Centrum Medyczne
SZPITAL ŚWIĘTEJ RODZINY

swietarodzina.com.pl

Centrum Medyczne Szpital Świętej Rodziny to nowoczesne, wielospecjalistyczne centrum medyczne. Zapewnia swoim pacjentom łatwą dostępność do lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, lekarzy specjalistów i szerokiej bazy diagnostycznej, możliwość wcześniejszej rezerwacji i planowania wizyt oraz dogodny dojazd w centrum miasta.

Najwyższa jakość świadczonych usług, bezpłatne świadczenia w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia

Dziękujemy za nieodpłatne badania z zakresu medycyny pracy dla naszych wolontariuszy.



Agencja Tłumaczeń
ILS

tlumaczymy.org

Witaj w świecie tłumaczeń ILS, gdzie do tłumaczeń podchodzimy z czułością, a Twoje potrzeby spotkają się z profesjonalną obsługą najwyższej klasy. Postaw na jakość, poufność, terminowość oraz zawodowość w przekładzie niemal wszystkich języków świata.





Dziękujemy firmom:

.....

PWC

--- pwc.pl ---

za bezpłatny audyt ważnego projektu oraz środki finansowe na realizację muralu.

.....

CAPAROL POLSKA SP. Z O.O.

--- caparol.pl ---

za błyskawicznie mieszane farby we wszystkich potrzebnych kolorach na nasz mural.

.....

GOOD LOOKING STUDIO

--- goodlooking.pl ---

za przemiłą współpracę przy realizacji muralu.

.....

BAUTEC

--- bautec-lodz.pl ---

za ceny rusztowań dopasowane do naszych możliwości.

.....

ICHEM - OŚRODEK BADAWCZO-PRODUKCYJNY POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

--- ichem.com.pl ---

za finansowe wsparcie projektu dla rodzeństw, stałą obecność, wrażliwość na potrzeby dzieci i szybkie reagowanie.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

(REGIONALNE CENTRUM
POLITYKI SPOŁECZNEJ)

za środki finansowe na organizację Dni Mamy i Dni Dziecka.

.....

DOBRA KREACJA

--- dobrakreacja.pl ---

za fantastyczne szkolenia z braffittingu podczas fundacyjnych Dni Mamy.

.....

DELIA COSMETICS

--- delia.pl ---

za upominki dla Mam.

.....

BRODR. JORGENSEN

--- bjpolska.pl ---

za upominki dla Mam.

.....

FUNDACJA PZU

--- fundacjapzu.pl ---

za wspieranie naszych rozmaitych działań dla dzieci.

.....

DHL

--- dhl.com.pl ---

za całą moc prezentów na fundacyjne Dni Dziecka.

.....

A-TEAM EVENT

--- ateam-event.pl ---

za gry ogrodowe na Dni Dziecka.

.....

FOTO DUO DARIUSZ KUBRYN

--- fotoduo.com.pl ---

za fotoreportaż z hospicyjnego Dnia Dziecka.

.....

AKADEMIA BUDOWANIA KLOCKAMI

--- akademiabudowania.pl ---

za całe góry klocków Lego na Dni Dziecka.

.....

BUDOWLANI ŁÓDŹ

--- rughylodz.pl ---

za pomoc w przeciąganiu liny podczas Dni Dziecka.

.....

NUTRICIA

--- nutricia.com.pl ---

za atrakcje z okazji Dnia Dziecka w domach naszych podopiecznych.

.....

MOJE BAMBINO

--- mojebambino.pl ---

za artykuły plastyczne na spotkanie naszych podopiecznych.

.....

SIMBA TOYS POLSKA

--- simba.com.pl ---

za stałe wsparcie.

.....

CORNETTE

--- cornette.pl ---

za piżamki dla podopiecznych Fundacji.

.....

CORNING OPTICAL COMMUNICATIONS POLSKA

--- corning.com ---

za serce i zaangażowanie pracowników w zbiórkę prezentów na Dzień Dziecka.

.....

FUNDACJA HOSPICYJNA

--- fundacjahospicyjna.pl ---

za prezenty na Dzień Dziecka.

.....

HELIOS

--- helios.pl ---

za atrakcje podczas szpitalnego dnia dziecka.

.....

ZACZAROWANY OŁÓWEK

--- zaczarowany-olowek.com ---

za atrakcje podczas szpitalnego dnia dziecka.

.....

FUNDACJA FORM ART

--- form.art.pl ---

za poprowadzenie szpitalnego Dnia Dziecka.

.....

TWISTER

--- twister.org.pl ---

za atrakcje podczas szpitalnego Dnia Dziecka.

.....

RADIO ŻAK

--- zak.lodz.pl ---

za nagłośnienie podczas Dnia Dziecka.

.....

ZEBRA EVENTS & PR

--- zebraevents.com.pl ---

za to, że zawsze bez wyjątku pomagają organizować nasze imprezy dla dzieci.

.....

KOT SCHRODINGERA

(KOŁO NAUKOWE FIZYKÓW
POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ)

--- knf.p.lodz.pl ---

za fantastyczny pokaz z użyciem ciekłego azotu i suchego lodu.

.....

FUNDACJA PGNIG

IM. I. ŁUKASIEWICZA

--- pgnig.pl ---

za finansowe wsparcie projektu dla rodzeństw.

.....

FUNDACJA HABITAT FOR HUMANITY POLAND

--- habitat.pl ---

za pomoc w remoncie strychu i pokoi dla rodziców.

.....

PROCTER&GAMBLE

--- pg.com/pl ---

za środki finansowe na remont strychu i pokoi dla rodziców.

.....
NOWA SZKOŁA

--- nowaszkoła.com ---
za meble i zabawki dla dzieci.

.....
**SZKOŁA PODSTAWOWA
MENTIS W WARSZAWIE**

--- szkoła-mentis.edu.pl ---
za organizowanie aukcji i zbiórki
pieniężnej na rzecz Angeliki Gajys.

.....
**PARK LINOWY
ARTUROWEK**

--- parklinowyłodz.pl ---
za gościnę Rodzeństw.

.....
**GABINET KOSMETYCZNY
URODA I STYL
EWA WASIAK**

--- gabineturodaistyl.pl ---
za nieodpłatne zabiegi dla Mam
dzieci z oddziałów onkohematologii.

.....
**FUNDACJA LOTTO
MILION MARZEŃ**

--- fundacjalotto.pl ---
za wsparcie projektu dla rodzeństw.

.....
**BIELENDA
PROFESSIONAL,
BIELENDA KOSMETYKI
NATURALNE**

--- bielenda.pl ---
za preparaty kosmetyczne dla Mam
z oddziałów onkohematologii.

.....
SALON MEBLOWY EMPIR

--- empir.com.pl ---
za przepiękne kanapy do po-
koi dla rodziców w Pałacu.

.....
ŁÓDZ STYLE

--- łodzstyle.pl ---
za wsparcie kiedy o nie poprosimy.

.....
**CENTRUM MEDYCZNE
SZPITAL ŚWIĘTEJ
RODZINY**

--- swietarodzina.com.pl ---
za nieodpłatne badania
z zakresu medycyny pracy dla
naszych wolontariuszy.

.....
ROOMOR

--- roomor.blogspot.com ---
za serce, za design, za piękno,
które stworzyły wokół nas

.....
RD BUD

--- rdbud.com ---
za wsparcie i opiekę podczas
Onko-Olimpiady 2014.

.....
**FUNDACJA
SPEŁNIONYCH MARZEŃ**

--- spelnionemarzenia.org.pl ---
za zaproszenie na Onko-Olimpiadę
oraz cudownie sportowe igrzyska.

.....
FITNESS FUN

--- fitness-fun.pl ---
za to, że zadbali o kondycję fizyczną
pracowników Fundacji i hospicjum.

.....
BPH

--- bph.pl ---
za wyprawki szkolne i drukarkę.

.....
**PARAFIA NMP
RÓŻAŃCOWEJ
W PABIANICACH**

za finansowe wsparcie dla
naszych podopiecznych

.....
ROSSMANN

--- rossmann.com.pl ---
za artykuły kosmetyczne, chemiczne,
ubranka i akcesoria dziecięce.

.....
LINTA

--- linta.pl ---
za krawaty.

.....
ASTELLAS PHARMA

--- astellas.pl ---
za stałe wsparcie finansowe.

.....
SZKOŁA EUROPEJSKA

za zakup łóżka rehabilitacyjnego
i coroczne wsparcie finansowe.

.....
TOMRA ORWAK POLSKA

za wsparcie finansowe.

.....
PGE

WYDZIAŁ ZABEZPIECZEŃ

ELEKTRYCZNYCH

I TELEKOMUNIKACJI

ODDZIAŁ BEŁCHATÓW

za instalacje system ppoż.

.....
PGE BEŁCHATÓW

za system instalacji odgromowej.

.....
SIEPOMAGA

--- siepomaga.pl ---
za wsparcie w zbiorcach pienięż-
nych dla naszych podopiecznych.

oraz osobom prywatnym:

.....
**ALICJI I ADAMOWI
CZERWIŃSKIM**

za błyskawiczną pomoc i uratowa-
nie życia naszej wiceprezes Ani.

.....
**GRZYBOWI
KAPANDO**

za radość życia.

.....
**MICHAŁOWI
HAZE**

za sąsiedzkie wsparcie.

.....
**SZYMONOWI
BYCZKO**

za bezpłatną opiekę prawną. Za stałe
wspieranie Programu Prawnego oraz
dbanie o zgodność z prawem wszyst-
kich naszych działań i pomysłów.

.....
**MAGDZIE
I JEJ MĘŻOWI**

za stałą pomoc, obecność,
zainteresowanie. Bez Nich
udałoby się dużo mniej!

.....
**MARCINOWI
LIPIŃSKIEMU**

za dobre serce i czas na spraa-
wy elektryczne w fundacji.

.....
**PAWŁOWI
GRACZYKOWI**

za energię, światło i wspaniały
projekt doświetlenia ogrodu.

.....
**CEZAREMU
PIOTROWSKIEMU**

za to, że wszystko jest jak
w filmie, ale naprawdę.

.....
**ANDRZEJOWI
DURAJOWI**

za to, że jest od tylu lat i wspiera
nasze wybory i realizacje podłogowe.

.....
**JOLAŃCIE
CHEŁMIŃSKIEJ**

za opiekę, dobrą radę i jesz-
cze lepsze serce.

.....

ARESztANTOM

za codzienną pracę na rzecz naszych maluchów.

.....

SEWERYNOWI PIETRUCHA

--- sewerynpietrucha.pl ---

za fotoreportaż z Dnia Dziecka w szpitalu.

.....

BARBARZE JUSZCZAK

--- studioform.info ---

za piękne portrety Mam z Dziećmi.

.....

ELŻBIECIE GŁAPIE

za zdjęcia podczas Dnia Mamy.

.....

ANI WITCZAK

za to, że dzieli się swoim talentem z naszymi podopiecznymi i pokazuje im, że wszystko jest możliwe.

.....

MAŁGORZACIE WITCZAK

za prowadzenie zajęć plastycznych dla rodzeństw dzieci chorych.

.....

DOROCIE ZASINA

za beztroską zabawę z najmłodszymi podczas Dnia Dziecka.

.....

WERONICE WRÓBLEWSKIEJ

za 100% relaksu, które zafundowała Mamom.

.....

EWELINIE STELTER I JUSTYNIE JONCZYK

za zadbanie o fryzurę Mam.

.....

NINIE KOŁODZIEJCZAK

za wszystkie wyczarowane przez nią uśmiechy.

.....

ALEKSANDRZE PIŁAT

za porady stylistyczne na Dzień Mamy w Hospiejum.

.....

KINDZE SACHARUK I WOLONTARIUSZOM Z FIRMY SCHENKER

za organizację warsztatów ekologicznych dla rodzeństw.

.....

ANI POPLAWSKIEJ

za projekty pokrowców odczarowujących preparaty do chemioterapii.

.....

ELŻBIECIE OSTROWSKIEJ

za uszycie pokrowców odczarowujących preparaty do chemioterapii.

.....

EWIE LESZCZYŃSKIEJ

za zorganizowanie zbiórki wśród pracowników BPH na sfinansowanie pokrowców odczarowujących preparaty do chemioterapii.

.....

DOROCIE LASOCIE, KATARZYNIE STOKOWSKIEJ

za lekcje makijażu dla Mam z Hospiejum.

.....

AGNIESZCZE RYKIERT

za popołudnie piękności na oddziale onkohematologii dla Karoliny.

.....

ELŻBIECIE ŻORAWSKIEJ, ADAMOWI JERZYKOWSKIEMU I PIOTROWI WYSZOGRODZKIEMU (PWC)

za stałe wsparcie nie tylko duchowe.

.....

KATARZYNIE FORTAK KARASINSKIEJ

za prawo dla dzieci.

.....

MAGDALENIE AGNELLO I WIOLETCIE FABRYCKIEJ

za cudowną opiekę podczas Onko-Olimpiady 2014.

.....

WOLONTARIUSZOM

za warsztaty plastyczne i fotograficzne na oddziale onkologicznym.

.....

WOLONTARIUSZOM

za otoczenie troską rodzeństwa naszych podopiecznych, codzienne towarzyszenie małym mieszkańcom Pałacu oraz każda praca, która sprawia, że działania Fundacji są łatwiejsze.

.....

AGNIESZCZE NOWIK

za cierpliwość i stałe wsparcie.

.....

MONICE ALEKSANDRZAK

za zainteresowanie sprawą Angeliki Gapys i materiał telewizyjny o dziewczynce.

.....

BARTŁOMIEJOWI WALASZCZYKOWI

za zrozumienie naszych meblowych potrzeb i ich szybką realizację.

.....

ALEKSANDRZE BORONCZYK, JOANNIE LISZCE, IZABELI WADLEWSKIEJ ORAZ

WOLONTARIUSZOM PZU

za zaangażowanie, cierpliwość i podążanie za naszymi potrzebami.

.....

ROMANOWI KUCHARCZYKOWI, DYREKTOROWI ODDZIAŁU REGIONALNEGO PZU W ŁODZI

za wsparcie i czynny udział w działaniach wolontaryjnych swoich pracowników.

.....

MACIEJOWI JABŁŃSKIEMU

za najpiękniejsze meble z książek

.....

ALICJI SŁODKIEWICZ

za stałą obecność i wsparcie finansowe.

I WSZYSTKIM TYM,
KTÓRZY NA CHWILĘ
UMKNĘLI NAM Z PAMIĘCI,
ALE SĄ W NASZYCH SERCACH!
I WSZYSTKIM ANONIMOWYM
DARCZYŃCOM,
KTÓRZY REGULARNIE
WSPOMAGAJĄ
FUNDACJĘ.

Jak możesz nam pomóc?

Przelej dowolną kwotę na nasze konto (obok - magiczny różowy druczek),
lub odwróć stronę i **poznaj inne rozwiązania**. **DZIĘ-KU-JE-MY!!!**

Nr rachunku odbiorcy	27 1090 2705 0000 0001 2040 3040
Nr rachunku odbiorcy cd.	
Odbiorca:	Fundacja GAJUSZ, ul. Piotrkowska 17, 90-406 Łódź
Kwota:	
Zleceniodawca:	
tytułem:	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/06/14

Opłata: _____

stempel
dzienny

PODOB / POKWITOWANIE DLA ODBIORCY/NADAWCY

nazwa odbiorcy	Fundacja GAJUSZ, ul. Piotrkowska 17, 90-406 Łódź
nazwa odbiorcy cd.	
nr rachunku odbiorcy	27 1090 2705 0000 0001 2040 3040
tytułem	W P K P L N
kwota	
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
nazwa zleceniodawcy	
nazwa zleceniodawcy cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP I/05/14
tytułem cd.	

Opłata: _____

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku / poczty

Działamy od 20 lutego 1998 roku. Posiadamy Certyfikat ISO 9001:2008 w zakresie pediatrycznej opieki paliatywnej. Naszym celem jest wszechstronna pomoc przewlekłe i nieuleczalnie chorym dzieciom oraz ich rodzinom. A nasza droga wygląda póki co

tak: **2100 000** km przejechanych do małych pacjentów; **843** redbulle, żeby dojechać nad ranem bezpiecznie do pacjentów; **930 000** km zrefundowanych rodzicom wożącym swoje dzieci do i ze szpitala; **150** pracujących wolontariuszy (2013); **720** opatrunków z nano

srebrem dla Patryka; około **100** spełnionych marzeń; **256** dzieci w hospicjum domowym; ponad **10 000** porad psychologicznych na oddziałach onkologicznych; **250** pacjentów w hospicjum; **9000** godzin muzykoterapii; **2980** nocnych dyżurów; **1** lot helikopterem

Jak możesz nam pomóc?

numer naszego konta: **BZ WBK 27 1090 2705 0000 0001 2040 3040**

ZOSTAŃ FIRMA DOBRA

+48 42 631 00 41 (wew. 2)

Zaangażuj swoją firmę w pomoc chorym dzieciom. Czeka na Ciebie specjalny Certyfikat, z którym na pewno będzie Ci łatwiej o pozytywny PR swojej firmy.

ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 (722) 003 003
(42) 631 00 41

Zakochane Pary, poproście swoich ślubnych gości o darowiznę zamiast kwiatów – nasi wolontariusze są do Waszej dyspozycji.

ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym podopiecznym coś bardzo bardzo cennego – Twój czas.

ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.dzieckadom.com

Zajrzyj na stronę i przekaż dowolną kwotę. Bo samotność nie jest dla dzieci.

ALLEGRO

Nick: Hospicjum_Dzieci

Dołącz do grona AlleAniołów! Znajdź wśród naszych aukcji coś dla siebie lub podaruj coś na sprzedaż.

www.gajusz.org.pl